Herbatologia

Czajnik piszczy jak mały parowóz. Stacja „Zaparzyć herbatę" wyłania się zza mgły. Poczekaj. Dopiero przyszedłeś. Poczekaj - nawet nie wiem czy dalej słodzisz półtorej łyżeczki...

***

Stukasz łyżeczką o kubek. Dzyń, dzyń, dzyń... wcale mi się to nie podoba. To nie jest to miłe dzyń - dzyń, to jest obrzydliwe, upierdliwe bzyczenie. Jesteś bakiem - zaraz zapikujesz do bursztynowego naparu i się utopisz. Przykro mi -od wczoraj nie rzucam kół ratunkowych. Żeby ocaleć, musisz szybciutko ruszać skrzydełkami, wiesz?

***

Pytasz czy chcę soku malinowego. Chcę. Sprawnie wydobywasz z zionącej chłodem lodówki słoiczek. Odkręcasz. Wlewasz. Mieszasz. Patrzę na Ciebie. Brzdękasz o brzegi naczynia. Uważaj - rozbijesz. Możesz się skaleczyć. Płynie szkarłatna stróżka. Krew? Wkładasz palec do ust. Sok malinowy. Zawsze go lubiłeś. Teraz wiem, że nadal Ci smakuje. Co jeszcze Ci smakuje?

***

Podobno kiedy wraca się z dalekiej wędrówki, nic nie cieszy tak, jak rozgrzewający, błogosławiony płyn wypełniający wnętrze. Dymiąca, niemal wrząca ciecz, której łyk graniczy z bólem. Podobno, bo Ty witasz swój dom topiąc ostatnie wspomnienie w zimnej lurze sprzed tygodnia. Jednym haustem przełykasz ją i tabletkę od bólu głowy. Odzywa się wściekłe wibrowanie. Kiedyś imponował Ci ten nonkonformizm. Inni nie wibrują. A Ty tak - znowu wysunąłeś się przed szereg. Brawo. Zrobiłeś przeciąg.

***

Pamiętasz, jak kiedyś obiecaliśmy sobie, że znajdziemy bar Harrego? Przekopiemy cały Londyn w jego poszukiwaniu, żeby potem usiąść na wysokich stołkach i z dumą pokiwać nogami z tej wysokości. Zawołamy „barman" i wyjdzie Harry, który z wirtuozerią nalej e Tobie drinka, a mnie colę. Spojrzymy na siebie znad szklanek i Ty zaśmiejesz się cichutko, z satysfakcją.

Bo znalazłeś. Bo doszedłeś. Jakże mogło być inaczej - w końcu masz mnie. Z tego tytułu naciągnę Cię jeszcze na English tea (przecież już piąta...). Zapłacisz?

***

Zdejmujesz z siebie sweter. Gorąco Ci. Patrzę na brązowy podkoszulek, który nosisz pod spodem. Brązowe masz też oczy. Brązowieje coraz zimniejszy napar. Nie odzywasz się, tylko kontemplujesz kwiatki na parapecie. Pożółkły im liście. Komentujesz, że nie podlewam. A ja wcale nie chcę ich podlewać. Niech sobie zdechną - będzie spokój. Patrzysz na mnie zdziwiony. Tak, mistrzu, może się czegoś od Ciebie nauczyłam.

Szepczesz „wreszcie", a ja oblewam Cię morzem nienawiści skondensowanej w resztce nie wiadomo w jakim kolorze płynu.

***

Chcesz, powróżę Ci z flisów. Wylałam je na stół. „No i co tam widzisz, wiedźmo?" - zapytasz. Ja odrobinkę się zestarzeje, wydłuży mi się nos, wyostrzą rysy, a na brodzie pojawi się brodawka. A Ty westchniesz ‚jesteś piękna" i prawie czule poszukasz palcami zmarszczek na twarzy. Ockniesz się nagle i zmienionym głosem zażądasz wróżby. Powiem Ci, że na tysiąc lat zamkną Cię w cynowej wieży, której strzec będzie zielony smok kochający mgłę. Zapytasz, kiedy to będzie. Jutro. „To mamy jeszcze cały dzień".

***

Przed snem zawsze słuchasz stukotu nakręconego na siódmą budzika. Nie można Ci wtedy przeszkadzać. Regulujesz sobie serce na bardziej ludzką melodię? Biedactwo, nie miałeś się od kogo nauczyć. To nic nie pomoże bo i tak brzmisz jak bomba zegarowa. Licznik nie idzie do przodu, lecz cofa się wstecz. Mówisz, że i tak minie Twoją godzinę. Możliwe. Do tego czasu jeszcze zechce Ci się pić. Co teraz?

***

Miętę z melisą podaję Ci na uspokojenie. Nie pierwszy raz. Twierdzisz, że ostatni. Nie słodzisz. Pozujesz na konesera. Przerażony swoim znawstwem. A może sparaliżowany strachem profesjonalista? Zwróciłeś uwagę, że ziółka są zielone? Jak smok. Już dyszy Ci nad karkiem. Zachowujesz zimną krew i (profesjonalnie) oceniasz bukiet, kolor i smak. Kreatura w kolorze green chyba zdążyła pożreć Ci wszystkie szare komórki - przecież to nie wino. To nie ono szumi Ci w głowie. Idź już spać.

***

Nie śpisz. Tylko udajesz. Czuwasz. Położyłeś się na plecach. Zawsze tak robisz. Wsunąłeś ręce pod poduszkę i liczysz. Liczysz zielone smoki. Obmyślasz strategię? Chyba nie. Nie w tym przypadku. Przecież nie przybędą posiłki. Utknęły w tamtej epoce.

***

Potwora za oknem nie ma. Zamknij je.

***

Budzisz mnie w nocy. Zacisnąłeś bez słów swoje ręce na mojej szyi. Trzęsiesz się. Jak to dobrze. Nawet nie wiesz, jak to dobrze. Chodź, zmierzymy temperaturę.

***

- Zaparzysz mi herbaty?

- Poczekaj, poszukam tylko cynowego czajniczka z zieloną nakrywką. Z niego smakuje najlepiej.

***

Słodzę półtorej łyżeczki.